Nr 286. **Kraków, Sobota 18 Lipca 1914.** **Rok XXXIII.**

„Nowa Reforma“ wychodzi dwa razy dziennie.
Numer poranny wychodzi codziennie prócz poniedziałków i dni poświątecznych. — Numer popołudniowy codziennie oprócz niedziel i świąt.

PRENUMERATA WYNOSI:	rocznie	półrocznie	kwartalnie	miesięcznie
w Krakowie	24 koron	12 koron	6 kor.	2 kor.
w Austro-Węgrzech:				
z jednorazową przesyłką poczt.	32 „	16 „	8 „	2 „ 70 h.
z dwurazową „ „	38 „	19 „	9 „ 50 h.	3 „ 20 „
w Państwie Niemieckiem	36 „	18 „	9 „	3 „
w innych państwach	48 „	24 „	12 „	4 „

Prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać wprost do Administracyi „Nowej Reformy“ w Krakowie. Nr. rach. poczt. Kasy Oszczęd. 857.484.

Redakcya: ul. Jagiellońska 10. Administracya: ul. św. Anny 3. — Telefon Redakcyi i Administracyi Nr 41, dla rozmów zamiejscowych 1572.—Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

We Lwowie sprzedaż numerów po 6 halerzy: w Biurze dzienników S. Sokołowskiego, ulica Jagiellońska 8 i w Biurze Plohna, ulica Karola Ludwika 9.

Cena numeru 4 hal., z przesyłką pocztową 6 hal.

NOWA REFORMA

WYDANIE POPOŁUDNIOWE

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracya „Nowej Reformy“ i wszystkie urzędy pocztowe; miejscową Administracya „Nowej Reformy“. — Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Hopcasa i A. Salomonowej, ul. Szczepańska 9; Biuro dzienników M. Hupczyca, ul. Jagiellońska 7; Trafika w Sukiennicach.

Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) przyjmują: we Lwowie Biura dzienników: A. Buchstab, ulica Karola Ludwika L. 21. — S. Sokołowski, ulica Jagiellońska 8. — W Jarosławiu A. Amster. — W Tarnowie M. Rockach. — W Wiedniu: Hermann Goldschmied (sprzedaż oddzielnych numerów), I Wollzeile 6. — M. Dukes Nachf., Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — H. Schalek (Wollzeile). — W Paryżu Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, Rue Rougemont 14.

Do numeru popołudniowego przyjmuje się tylko „Nadesłane“ po 80 hal. od wiersza i „Głosy publiczne“ po 2 kor. od wiersza.

W numerze popołudniowym, wychodzącym w poniedziałki i dni poświąteczne, zamieszczane będą także inne inseraty.

Załączniki do „Nowej Reformy“ (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 2 kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 kor. od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów

Czyżby istotnie?

(Telegr. „Nowej Reformy“.)

Petersburg, 18 lipca.

Dzienniki tutejsze donoszą zgodnie, że **Rada ministrów uchwaliła** na jednem z ostatnich posiedzeń **zapoczątkować w granicach możliwości dobre stosunki z Polakami i łagodniejszy kurs wobec Polaków.** Poza tem Rada ministrów wypowiedziała się za zjednoczeniem Słowian.

Prezydent ministrów, Goremykin, postanowił zażądać, aby **projekt samorządu miejskiego dla Królestwa Polskiego rozpatrywano na jednem z najbliższych posiedzeń Dumy.**

„Propaganda wielkoaustryacka“.

(Telegr. „N. Reformy“.)

Belgrad, 18 lipca.

Organ rządowy „Samouprawa“ ogłasza długi artykuł o propagandzie wielkoserbskiej, którą porównuje z iredentą włoską, niemiecką i polską, objawiającą się w Austryi i w Niemczech i sądzi, że jak długo propaganda taka istnieje w literaturze, nie ma powodu do oskarżania o zdradę stanu. Propaganda taka staje się karygodną, gdy zamienia się w propagandę czynu, a wtedy sąsiad ma obowiązek zwalczania jej i karania, ale tylko wtedy, jeżeli chodzi o pewne konkretne wypadki. Niebezpieczniejszą jednak od propagandy wielkoserbskiej jest propaganda wielkoaustryacka, która istnieje nietylko w teoryi, ale objawia się także w czynie. Propaganda wielkoaustryacka jest niebezpieczną dla wszystkich państw bałkańskich, o czem świadczy aneksya Bośni i Hercegowiny. Istnienie propagandy wielkoaustryackiej potwierdził niedawno pewien historyk niemiecki, który zacytował słowa arcyksięcia Rudolfa, że w chwili, w której Austrya zatknie czarno-żółtą chorągiew w Salonice, Rosya może zatknąć krzyż na meczecie Zofii w Konstantynopolu. Jeżeli zatem ktoś może być uprawniony do żalenia się na propagandę iredentystyczną i imperyalistyczną, to Serbia, a nie Austrya.

Echa wynurzeń Pasicza.

(Telefonem.)

Wiedeń, 18 lipca.

Interwiew Pasicza, ogłoszony w „Leipz. N. Nachrichten“ wywołał nowe zaostrzenie konfliktu austro-serbskiego. Z Budapesztu donoszą dzienniki: W klubie partyi rządowej zebrało się wczoraj wieczorem wielu członków. Gdy nadeszły dzienniki, zawierające interwiew z Pasiczem, który oświadczył, że Serbowie, mieszkający na Węgrzech są uciskani i że wobec tego Serbia nic nie potrzebuje robić, bo „czas wszystko zrobi“, wśród zebranych zapanowało ogromne rozgoryczenie. Gdyby nie to, że w obradach Sejmu węgierskiego, nastąpiła trzydniowa przerwa, niezawodnie już dzisiaj sprawa ta wywołałaby interpelacye i odpowiedź ze strony rządu. W przyszłym tygodniu pojawi się znowu w Sejmie sprawa sarajewska, a odpowiedź Tiszy będzie tym razem może w jeszcze ostrzejszym tonie przeciw Serbii utrzymana.

„N. Fr. Presse“ domaga się koniecznie sprostowania interwiewu Pasicza, gdyż mężowi stanu, znajdującemu się na oficyalnem stanowisku, w ten sposób przemawiać nie wolno. Ponadto Pasicz jest w wielkim błędzie. Żadne państwo w Europie nie jest jednolite; a gdyby chciano państwa tak ukształtować aby mieściły w sobie jednolite narody, musianoby przekształcić Belgię, Szwajcaryę, Anglię, Niemcy, Austryę — a przedewszystkiem Rosyę, co nie odbyłoby się bez ogromnego rozlewu krwi i wstrząśnień. Przedewszystkiem Serbia nie powinna stać na tem stanowisku, podbiwszy w czasie ostatniej wojny bałkańskiej Bułgarów, Macedończyków i Albańczyków, którzy są naprawdę uciskani i masakrowani. Zdaje się— oświadcza „N. Fr. Presse“ — że serbski premier zaczyna mieć pewne przeczucie co do wyników śledztwa sarajewskiego, albowiem oświadcza w interwiewie, że rząd serbski nie ma czasu na kontrolowanie Serbów zagranicznych, którzy dążą do zjednoczenia się z Serbią. Otóż ta wymówka nic nie pomoże wobec stwierdzonego faktu, że **sześciu morderców z bombami wyjechało z Belgradu do Bośni.** Wogóle śledztwo sarajewskie przyniesie jeszcze inne wyniki, któremi gabinet serbski będzie się musiał zająć bardzo intenzywnie. „N. Fr . Presse“ wskazuje dalej na zupełne **odosobnienie Serbii** i cytuje głos organu Greya „Westminster Gazette“, która wyraźnie przyznaje Austryi prawo podjęcia zamierzonych kroków w Belgradzie i stoi na stanowisku zupełnej **lokalizacyi ewentualnego sporu austro-serbskiego.** Także poseł francuski w Bukareszcie, który w czasie ostatnich przesileń bałkańskich działał bardzo intenzywnie przeciw Austryi, teraz oświadczył, że zamach sarajewski musi być potępiony przez cały świat cywilizowany i wystąpił przeciwko Serbii. „N. Fr. Presse“ kończy uwagi słowami: Mowa Pasicza musi być sprostowana, o ile pokój nie ma ucierpieć.

Serbowie i ich polityka w Bośni.

(Telefonem.)

Wiedeń, 18 lipca.

Deputacya serbskiej partyi narodowej z Dimowiczem na czele, która z Bukaresztu przybyła do Wiednia do hr. Stuergkha, uda się także do Ischlu do ministra Bilińskiego. Dimowicz zapewnia, że w Bośni i Hercegowinie umysły zaczynają się powoli uspokajać. O nowych wykroczeniach nie ma już mowy. Stanowisko partyi serbskiej w Sejmie bośniackim nie ulegnie zmianie. Serbowie należeć będą dalej do partyi rządowej.

Strajki w Rosyi.

(Telegr. „N. Reformy“.)

Petersburg, 18 lipca.

Strajk wczorajszy wybuchł na znak protestu przeciwko zajściom w Baku i przeciw postępowaniu policyi petersburskiej, która strzelała do robotników z zakładów pitułowskich, przyczem 5 robotników zabiła a przeszło 50 zraniła.

Do ministra spraw wewnętrznych, Makłakowa, wysłano obszerną relacyę o tych zajściach, przedłożono także raport najwyższej władzy. Naczelnik miasta otrzyma jaknajdalej idące pełnomocnictwa i polecenie zastosowania w razie potrzeby wszelkich środków.

Do Baku wyjechał wiceminister spraw wewnętrznych, Dżunkowski, wyposażony we wszelkie pełnomocnictwa i władzę generał-gubernatora. Wiceminister ma polecenie zastosowania wszelkich środków dla stłumienia strajku w Baku, gdyby przekonał się, że strajk ten ma charakter polityczny. Rada ministrów przyszła do wniosku, że strajk w Baku zagraża równowadze handlowej w Rosyi z powodu braku węgla i nafty.

Problem ludnościowy we Francyi.

Zastraszający zastój w liczebnym rozwoju ludności francuskiej staje się coraz więcej prawdziwą klęską narodową, gdyż wpływa ujemnie na wszystkie prawie dziedziny wewnętrznego i zewnętrznego życia narodu i państwa. Zagrożone jest przedewszystkiem stanowisko mocarstwowe Francyi, która musi czynić rozpaczliwe wysiłki, ażeby armii swojej zapewnić właściwy stan liczebny. To jest konieczny warunek utrzymania się Francyi w rzędzie wielkich mocarstw, które rozstrzygają o losach świata. Warunkowi temu Francya bardzo rychło nie zdoła sprostać, jeżeli jej stosunki ludnościowe nie zmienią się radykalnie. Brak materyału ludzkiego wpływa także ujemnie na ruch przemysłowy, na ekspanzyę kolonialną, na te wszystkie przejawy życia zbiorowego, w których surowa liczba rąk roboczych ma nieledwie rozstrzygające znaczenie.

A tymczasem Francya wyludnia się w sposób, wiodący do katastrofy. Wystarczy pobieżnie tylko spoglądnąć na dane statystyczne, które ogłosił kierownik rządowego biura statystycznego dr Jakób Bertillon, uprzedzając ogłoszenie całokształtu statystyki w „Journal Officiel“. Bertillon rozpatruje przedewszystkiem statystykę urodzeń za rok 1913. Otóż w roku 1913 liczba urodzeń żywych wynosiła 745.539, była tedy mniejszą, niż liczba urodzin w roku 1912, która wynosiła 750.651. Obok fatalnego roku 1911, rok 1913 najsłabiej zasilił ludność francuską od czasu, jak istnieje statystyka francuska, to jest od 100 lat.

Jest rzeczą konieczną — woła Bertillon, jak cały legion innych statystyków, polityków i moralistów — ażeby Francya weszła na normalne tory przybytku ludności, ażeby stała się podobną do innych narodów pod względem liczby urodzin, ażeby każde małżeństwo posiadało czworo dzieci. Należy wytłómaczyć Francuzom, że jest ich obowiązkiem przyczyniać się do utrzymania ludności na odpowiednim poziomie liczebnym, tak samo, jak mają obowiązek bronienia swojej ziemi.

Tak woła Bertillon, tak wołają dzienniki, instytucye naukowe i moralno-polityczne, tudzież wszyscy ludzie dobrej woli — ale bezskutecznie. Małżeństwa francuskie nie chcą mieć dzieci, najpierw ze względów pieniężnych, a potem za względu na osobistą wygodę. Dla Francuza liczne potomstwo jest świadectwem lekkomyślności rodziców.

Ale sprawa zastoju w pomnażaniu się ludności codziennie siłą rzeczy staje przed oczami tych nawet Francuzów, którzy uparcie nie chcą jej widzieć. Oto przykład, jeden z mniej jaskrawych: W tych dniach pojawiła się na półkach księgarskich w Paryżu książka p. t. „La politique allemande“, napisana po niemiecku przez byłego kanclerza niemieckiego, ks. Bülowa, a przetłomaczona na język francuski przez Maurycego Herbette'a, ministra upełnomocnionego. Przedmowę do tłómaczenia napisał Selves, były minister spraw zagranicznych.

W przedmowie zajął się Selves pomiędzy innemi tym rozdziałem wspomnianej książki, któremu Bülow dał tytuł „Nieprzejednana Francya“ i w którym pod adresem Niemców powiedział, że nikt rozsądny nie pragnie wprawdzie wojny, ale każde państwo powinno się tak urządzić, ażeby każdej chwili było gotowe do wojny. „Przestrogi tej i rady nie należy zaniedbywać“ — dodaje od siebie lakonicznie Selves.

Uwagi Bülowa i odpowiednią część przedmowy Selves'a umieścił „Matin“ i uprzystępnił w ten sposób i publiczności i prasie. Niektóre dzienniki, nawiązując do gotowości bojowej Niemiec, z ubolewaniem podnoszą, że Francya może być spokojną, dopóki rozporządza niewyczerpanym zbiornikiem wojskowego materyału ludzkiego w Rosyi, ale gdyby stanęła sama wobec państwa niemieckiego, nie podołałaby lawinie chłopów brandenburskich, saskich, bawarskich. Jeżeli dotychczasowy stosunek rozmnażania się ludności po obu stronach Wogezów pozostanie mniej więcej niezmieniony, to niedalekim jest czas, w którym ludność państwa niemieckiego będzie dwa razy większą od ludności Francyi. A ta chwila będzie początkiem końca Francyi.

Dajmy przykład z innej dziedziny. Nacyonalistyczny deputowany Pugliesi-Conti poruszył w Izbie deputowanych sprawę obcokrajowych robotników, którzy, zdaniem jego, odbierają pracę miejscowym siłom. Pugliesi-Conti postawił wniosek obłożenie osobnym podatkiem tych przemysłowców, którzy zatrudniają obcych robotników. Kwestyą tą zajęli się ekonomiści, pomiędzy nimi Pawłowski, który w czasopiśmie „Information“ ogłosił artykuł, wykazujący, że urzeczywistnienie wniosku Conti'ego zabiłoby niektóre gałęzie przemysłu.

Słaby przyrost ludności francuskiej, tudzież pochłonięcie przez wojsko znaczniejszej, niż poprzednio liczby sił roboczych przez zaprowadzenie 3-letniej służby, sprawiły, że obecnie Francya musi sprowadzać obcych robotników w liczbie znacznie większej, niż poprzednio. W okolicy miasta Briey ludność w latach od 1900 r. do 1911 r. potroiła się dzięki imigracyi obcych robotników. Znajdują się tam robotnicy z Niemiec, Włoch, Belgii, Szwajcaryi, Szwecyi, Polski. W departamencie Nord jest mnóstwo robotników z Belgii, którzy pracują w kopalniach węgla. W zachodniej Francyi zarządy kopalń sprowadzają robotników z Włoch, Hiszpanii, Polski, Grecyi. W niektórych okolicach Normandyi pracują Kabylowie z Maroka.

Robotnicy francuscy, którzy zagrozili rewolucyą, jeżeli obcy robotnicy nie zostaną usunięci, rychło przekonali się, że obcy nie odbierają im pracy, ale stają do tej roboty, która bez nich leżałaby odłogiem. Socyaliści w Izbie deputowanych, znający rzeczywisty stan rzeczy, głosowali też przeciwko wnioskowi Conti'ego.

I znowu prasa francuska podniosła z ubolewaniem fakt, że ludność francuska jest liczebnie za słabą, ażeby obsłużyć krajowe warsztaty pracy. Znowu podniesiono, że Francya jest dosyć zasobną, ażeby zapewnić dostatni byt ludności, trzy razy nawet większej, niż obecna. I tak codziennie staje na porządku dyskusyi publicznej sprawa „wyludniania się“ Francyi. Jest to stałe zagadnienie narodowego bytu Francyi.

Z Macierzy szkolnej.

(Koresp. „N. Reformy“.)

Cieszyn, 17 lipca.

Ostatnie przed wakacyami posiedzenie zarządu głównego Macierzy Szkolnej, które odbyło się w sobotę 11 lipca, poświęcone było sprawie ufundowania nowych placówek oświatowych na Śląsku z początkiem roku szkolnego 1914/15. Przedewszystkiem zajęto się rozpatrzeniem sposobów rozwiązania sprawy otwarcia z początkiem nowego roku szkoln. szkoły wydziałowej w Lutyni Niemieckiej. Gmina Lutynia Niemiecka ubiega się o publiczną szkołę wydziałową polską, licząc się atoli z możliwością, że szkoła ta wskutek protestów garstki Niemców i Ślązakowców miejscowych nie będzie mogła być otwarta z początkiem roku szk. 1914/15, postanowiła na ten wypadek przystąpić do otwarcia przy pomocy Macierzy, prywatnej szkoły gminnej i rozpoczęła budowę gmachu szkolnego. Wydział krajowy poszedł jednak protestującym tak dalece na rękę, że rozpoczętą budowę polecił zastanowić, wobec czego wydział gminny znalazł się w położeniu bardzo przykrem, zanim bowiem nieuzasadniony ustawowo zakaz budowy przez wyższe instancye zniesiony zostanie, sporo upłynie czasu, odstąpienie zaś od powziętego zamiaru otwarcia szkoły z początkiem nowego roku szkolnego byłoby kapitulacyą przed garstką Niemców i Ślązakowców i podkopałoby powagę Wydziału gminnego. Aby przyjść wydziałowi gminnemu w tem przykrem położeni z pomocą, postanowił zarząd główny Macierzy przystąpić do otwarcia szkoły wydziałowej Macierzy w budynku, który jeden z miejscowych obywateli oddał mu na ten cel do dyspozycyi.

Drugą placówką, którą zarząd główny Macierzy postanowił z początkiem nowego roku szk. utworzyć, to 1-klasowa szkoła w Zawadowicach, na krańcu powiatu cieszyńskiego z powiatem frydeckim graniczącym, gdzie Czesi prowadzą forsownie swą robotę czechizacyjną.

Trzecią placówką, to ochronka w Wierzbicy, gminie, zamieszkałej przez ludność robotniczą, leżącej obok Bogumina na samej granicy Śląska pruskiego.

Zamierzone otwarcie szkoły w Szonowie, leżącym na pograniczu powiatu cieszyńskiego i frydeckiego napotyka na trudności z powodu braku lokalu, którego nikt odnająć nie chce z obawy przed bojkotem ze strony Czechów. Jeżeli jednak trudności te przezwyciężone zostaną i ta szkoła z początkiem roku szkolnego otwarta zostanie.

Prócz tego zezwolono Kołu M. S. w Pietwałdzie na otwarcie ochronki przy miejscowej szkole polskiej, a Kołom M. S. w Rychwałdzie na otwarcie ochronki w Rychwałdzie na Podlesiu i przyznano im na ten cel zasiłek w kwocie 350 K.

Zjazd hygienistów polskich.

Lwów, 18 lipca.

Zjazd hygienistów polskich rozpocznie się jutro. Komitet gospodarczy, pod przewodnictwem dr Witołda Ziembickiego, wydaje już ostatnie zarządzenia. Na dworcu centralnym i Podzamczu komitet kwaterunkowy urzęduje przy wszystkich pociągach.

Wyszedł już pod redakcyą dra Mikołajewskiego pierwszy numer „Dziennika Zjazdu“ i przedstawia się okazale. Zawiera on artykuł „Na powitanie“, dalej rzecz dra Szczepana Mikołajskiego, p. t. „Lwów, jego gospodarka sanitarna i stosunki zdrowotne“, skład komitetu zjazdu i szczegółowy program zjazdu.

Obrady odbywać się będą do 21 b. m., poczem odbędą się wycieczki:

I. Wycieczka (wschodnio-galicyjska): Środa 22 lipca: Odjazd ze Lwowa o godz. 2.30 po południu. Stanisławów, Jaremcze (nocleg), Czwar-

---

6.

Porwana księżna.

Nowela humorystyczna z angielskiego.

IV.

Mr. Dacre ukradkiem spoglądał na swego towarzysza, podczas gdy szli w stronę parku Burlingtona. Książe Patchet był bardzo przybity i milczący. Zdawał się być pochłoniętym przez nową jakąś troskę. Mr. Dacre wnet się dowiedział, co to była za troska, bo książe odezwał się niespokojnie:

— Ivor, czy pan myśli, że ten łotr urządzi mi kawał?

— Zdaje mi się — odparł zapytany — że to już zrobił.

— O, tego nie przypuszczam. Ale niepokoi mnie jedno: jakąż mam pewność, że on teraz, mając pieniądze w ręku, rzeczywiście uwolni Mabel?

— Ach, tak! Gdzież ta pewność? — powtórzył mr. Dacre.

— W Stanach Zjednoczonych podobne rzeczy zdarzały się dość często — mówił książe.— Przestępcy uprowadzali tam kobiety, lub dzieci bogatych ludzi, trzymając je miesiące całe, aby wymuszać okup.

Książe przystanął, ściskając pięście.

— Ivor — zawołał — jeśli ten — ten drab, ten łotr przeklęty, słowa nie dotrzyma, jeśli Mabel za godzinę nie będzie w domu, ja zwaryuję!...

— Mój drogi — mr. Dacre nie lubił takich scen — na razie nie pozostaje nam nic innego, jak wierzyć słowu naszego przyjaciela w białym kapeluszu i z gardenią w butonierce. Powinien pan był przedtem się namyślić, nim pan dał pieniądze — ale teraz na razie nie waryujmy, lecz chodźmy co prędzej do domu.

Na rogu arkady stała dorożka. Mr. Dacre pchnął księcia do środka, nim miał czas odpowiedzieć.

— Niech prędko jedzie! — rzekł książe, siadając. Po chwili zwrócił się znów do towarzysza:

— Czy pan nie wie, że królewicz ma być dziś u mnie?

— Oczywiście — odparł mr. Dacre.

— Jak to pan spokojnie mówi! — skarżył się książe. — Jak to łatwo dźwigać ciężar bliźniego! Ivor, jeśli Mabel nie powróci, popełnię mord!

— Mój drogi Patchet, żal mi pana serdecznie i doskonale rozumiem, co się z panem dzieje, choć muszę przyznać, że sytuacya nie jest jeszcze dla mnie dość jasną. Czy wolno mi dać panu radę? Jeśliby księżna nie powróciła tak prędko, jak się tego spodziewamy, to niechże pan nie robi żadnych scen i niech pan zachowa panowanie nad sobą. Jeśli pan pozwoli, ja ujmę sprawę w ręce i zobaczę, co się da zrobić.

Sądząc z wyrazu twarzy księcia, nie miał on wcale ochoty powierzać sprawy Ivorowi...

Dorożka niebawem zajechała przed pałac. Książe szybko pobiegł na górę, skacząc po trzy schody naraz.

— Czy księżna powróciła?

— Hereward!

Głos brzmiał z korytarza pierwszego piętra. Po schodach biegła na dół księżna.

— Mabel!

Padli sobie w ramiona, całując się wzajemnie zważając na obecność służby.

— Więc nie jesteś zabity! — wołała księżna.

— Omal...

Księżna cofnęła się o krok i badawczo patrzyła na męża.

— Herewardzie, czy bardzo jesteś pokaleczony? Jakże się miewasz?

— Ach, okropnie! Naturalnie. Jakżeż mógłbym się miewać?

— O mój drogi! Czy to był wóz meblowy?

Książe patrzył zdumiony.

— Wóz meblowy? Nie rozumiem naprawdę, o czem mówisz. Ale chodźmy do pokoju. Chodź pan z nami, Ivor! Mabel, nie zauważyłaś wcale pana Ivora.

— Jak się pan miewa, panie Dacre?

— Dziękuję — doskonale — mruknął Ivor.

Wszyscy troje weszli do pokoju. A był czas najwyższy, bo służba zaczęła się gromadzić. A i teraz, nie zważając na obecność Ivora, poczęli się na nowo ściskać i całować. Wreszcie nacieszywszy się sobą, książe ujął dłonie żony i rzekł czule:

— A więc jesteś cała i zdrowa! Tylko ten kosmyk włosów — biedne włosy... Ach ten łotr!

Księżna zdziwiła się niezmiernie.

— Jakie włosy?

Książe wyjął z kieszeni kopertę, a z niej kosmyk włosów...

— Każę ten kosmyk oprawić w złoto — rzekł książe.

— Te włosy? Oprawić? — powtórzyła księżna. Dziwnem spojrzeniem obrzuciła włosy, które książe pieszczotliwie trzymał w ręce.

— Cóż to za włosy? — zapytała ostro.

— No, te włosy, które mi ów łotr przysłał!

Wyraz twarzy żony zwrócił jego uwagę.

— Czy ci nie powiedział, że włosy te mnie pośle? — zapytał.

— Herewardzie!

— Czy ci ten łotr groził, że utnie ci mały palec u ręki?

— Herewardzie!!

Księżna zbladła. Przeczuwała coś okropnego... Bojaźliwie patrzyła na męża — bała się go prawie. Spojrzała pytająco na mr. Ivora. Głos jej drżał...

— Herewardzie, czy — to, co się stało, naruszyło twoje władze umysłowe?

— Naturalnie! Oczywiście, wpłynęło to na mój umysł. Czy myślisz, że mózg mój jest ukuty ze stali?

— Ależ dobrze wyglądasz!

— Tak — teraz, kiedy znów tu jesteś! Powiedzże mi, czy ten łotr groził ci naprawdę odcięciem ramienia? Ja go zamorduję!

— Herewardzie!

— Czy ci groził?...

— Herewardzie, czy to był wóz meblowy?

Teraz książe zrobił minę zdziwioną.

Księżna zwróciła się do Ivora. W głosie jej brzmiała trwoga.

— Mr. Dacre, powiedz mi pan, czy to był wóz meblowy?

Mr. Dacre instynktownie zrobił to samo, co książe. Miał minę bardzo głupią.

— Nie rozumiem pani. Jaki wóz meblowy?

Księżna złożyła ręce.

— Nie chce mi pan wszystkiego powiedzieć, panie Ivor. Pan coś przedemną ukrywa! Błagam pana, powiedz mi pan wszystko, choćby to było najokropniejsze. Proszę na wszystko w świecie. Nie trzymaj mnie pan w niepewności! Pan nie wie, jak okrutnie cierpiałam. Panie Ivor — czy mąż nie zwaryował?

Nie trzeba oczywiście podkreślać, że pytanie księżnej wprawiło Ivora w zdumienie. Co się zaś tyczy księcia — struchlały patrzył na żonę. Opanowała go trwoga.

— Moja.. biedna moja! Czyś zmysły straciła?

Podszedł, ażeby ją wziąć w ramiona; ku ogromnemu jednak jego przerażeniu, cofnęła się ze strachem.

— Herewardzie! Nie dotykaj mnie! Dlaczego cię odszukać nie mogłam? Czemu nie zaczekałeś, aż przyjdę?

— Zaczekać aż ty — — ?

Książe popadał z jednego zdumienia w drugie.

— Rzeczywiście! — ciągnęła księżna. — Jeśli się okazało, jak przypuszczałam, że tylko lekkich doznałeś obrażeń, powinieneś jednak był tam zostać i zaczekać, aż ja przyjdę — jeśli tak gwałtownie po mnie posyłałeś!

— Ja posyłać po ciebie — ja? Książe mówił tonem bardzo poważnym. Moja droga, czy nie zechcesz lepiej pójść ze mną na górę?

— Nie, najpierw muszę otrzymać wyjaśnienie. Musiałeś wiedzieć, że przyjdę natychmiast. Czemu nie czekałeś na mnie, posyłając mi to?

Księżna pokazała księciu jego kartę wizytową, na której napisane były słowa: „Mabel, proszę cię, przyjdź do mnie z oddawcą tej karty. Powiadają mi, że nie będę mógł być odwiezionym do domu“.

Książe przypatrywał się karcie: To naprawdę wygląda, jak moje pismo — mruknął.

— Wygląda! — zawołała księżna. To twoje pismo!

— To tak wygląda, jakbym pisał drżącą ręką!

— Mój drogi! W takich okolicznościach musiała ci drżeć ręka.

— Mabel, w jaki sposób dostałaś tę kartę?

— Przyniesiono mi ją w sklepie firmy Cane et Wilson.

— Kto ją przyniósł?

— Kto ją przyniósł? Naturalnie ten człowiek, którego posłałeś.

— Człowiek, którego ja posłałem? Naraz książe zrozumiał. Cofnął się o krok w tył.

(C. d. n.)

tek 23. lipca: Worochta, Tatarów, Mikuliczyn-Diłok. Powozami malowniczą drogą do wodospadu Prutu. Stanisławów (przyjęcie gości przez grono tamtejszych lekarzy), Nocleg. Piątek 24. lipca: Morszyn, Stryj, Skole. Obóz skautów pod Skolem. Uroczyste przyjęcie gości. Przegląd życia obozowego. Rewia. Sobota 25. lipca: Rymanów, Iwonicz, Nowy Sącz (nocleg). Niedziela 26. lipca: Żegiestów. Krynica. Uroczysty obiad wydany przez zarząd. Wieczorem raut pożegnalny. Wycieczkę tę prowadzi z ramienia komitetu gospodarczego dr. Zygmunt Danielski i p. Accord z ramienia kraj. Związku turystycznego. Zgłaszać się należy w biurze zjazdu najpóźniej w niedzielę 19. lipca po południu.

II. Wycieczka (środkowo-galicyjska). Czwartek 23. lipca: Odjazd ze Lwowa o godz. 7.25 rano. Stryj, Truskawiec (przyjęcie przez zarząd). Borysław-Tustanowice. Zwiedzenie kopalni nafty. Piątek 24. lipca: W Stryju łączy się ta wycieczka z pierwszą, ażeby dalszą drogę odbyć wspólnie. (Obóz skautów pod Skolem, Rymanów, Iwonicz, Żegiestów, Krynica). Wycieczkę tę prowadzi dr. Jan Zasowski. Zgłaszać się należy w biurze zjazdu najpóźniej w niedzielę 19. lipca po południu.

III. Wycieczka (zachodnio-galicyjska). Środa 22. lipca: a) Odjazd ze Lwowa 2.05 po południu. Kraków 7.36 wieczór (wspólna wieczerza, nocleg). b) Odjazd ze Lwowa nocą, tak, by z partyą odjeżdżającą po południu połączyć się rano w Krakowie. Czwartek 23. lipca: Odjazd z Krakowa o godz. 7.10 rano do Zakopanego pociągiem pospiesznym. Zakopane. Wycieczka do Morskiego Oka.

Z letnich siedzib.

Lubień Wielki, 17 lipca.

W pobliżu Lwowa znajduje się, jak wiadomo. zdrojowisko siarczane Lubień Wielki. którego wody są najsilniejsze ze wszystkich teego rodzaju wód krajowych, a nawet obcych. Zjeżdża tu co roku kilka tysięcy osób i w cierpieniach swoich odnosi nadzwyczajne skutki. Właściciel zakładu b. poseł sejmowy, Adolf br. Brunicki, w ostatnich kilku latach włożył olbrzymie sumy dla podniesienia zakładu pod każdym względem, a pomocnymi mu są w tym względzie lekarz zakładowy dr Mazanek i dyrektor Władysław Popiel. Widać gorączkowe wysiłki, dążące do wszechstronnego uzupełnienia zakładu w kierunku leczniczym i hygienicznym. Przebudowano łazienki i urządzono je z komfortem, dobudowano skrzydło o 14 kabinach z przeznaczeniem na kąpiele borowinowe. Śmiało rzec można, że takich łazienek kraj nasz nie posiada. Dziennie wydać można przeszło tysiąc kąpieli. Wprowadzono też rzeczy, które posiadają zagraniczne zakłady zdrojowo-siarczane, a mianowicie zakład gimnastyki Zanderowskiej, urządzenia elektryczne, emanatoryum radowe, a nawet urządzono inhalatoryum wodą siarczaną na wzór istniejących w Niemczech i południowej Francyi. Inhalatoryum to znalazło uznanie w sferach lekarskich. Działa ono znakomicie w chorobach kataralnych narządu oddechowego. Specyalista z Maryenbadu inżynier Wächtler pracował dłuższy czas ubiegłej jesieni nad ujęciem pięciu źródeł i zebraniem ich w jedną studnię, co się w zupełności powiodło. Dotąd odkryte źródło „Ludwika" ujęto w kamionkową cembrynę nakryto płytą szklaną i zaopatrzono w pompę, a nad niem zbudowano kryty deptak. Prawie wszyscy chorzy piją dziś z polecenia lekarzy wodę siarczanę i chwalą jej skutek.

Planowana jest obecnie kanalizacya i stworzenie wzorowego pensyonatu , a zarazem dalsze inwestycye w kierunku leczniczym. Słowem, Lubień w rywalizacyi z Piszczanami, Trenczynem, Badenem i t. p. nie tylko dorówna, ale prześcignie obce, tego rodzaju zdrojowiska.

Dla urozmaicenia pobytu kuracyuszów, posiada zakład doskonałą orkiestrę, rozległy, lesisty park, dużych rozmiarów deptak, a często w sali zakładowej odbywają się przedstawienia, koncerty i t. p. Pierwszy sezon, jak zresztą we wszystkich zdrojowiskach, nie dopisał, obecny sezon znacznie się poprawił. Mnóstwo osób dojeżdża ze Lwowa i okolic, korzystając z kąpieli siarczanych, które działają z niebywałym skutkiem. Nie jest przesadzoną rzeczą, jeżeli się dla przykładu powie, że bardzo wiele młodych osób przyjeżdża do Lubienia i ledwo ciągnie nogami, a po przebyciu kuracyi tańczy dziarsko mazura na reunionach zakładowych.

L.

KRONIKA.

Kraków, 18 lipca.

Wczorajsze obrady lewicy sejmowej w Krakowie zakończyły się o godz. 7 wieczorem. Rozważano sytuacyę polityczną w kraju i sprawy, związane z nastąpić mającemi wyborami sejmowemi.

Zarobkowa praca uczniów w czasie wakacyj. Sprawa ta, wielce aktualna, wstępuje w nowy etap. Jak już donieśliśmy, niedawno temu w Radzie szkolnej krajowej odbyła się ankieta pedagogów i lekarzy, która rozważała wszechstronnie fizyczne i moralne skutki pracy zarobkowej uczniów. Uczestnicy ankiety doszli do przekonania, że praca uczniów, w dotychczasowych warunkach wykonywana, przynosi często młodzieży szkodę tak fizyczną, jak i moralną.

Na pracę zarobkową uczniów możnaby się zgodzić tylko wtedy, jeśli a) odbywać się będzie w pewnych tylko zakresach, b) jeżeli trwać będzie tylko 5 godzin dziennie, c) jeżeli uczniowie będą pod odpowiednim nadzorem pracowali w osobnych grupach, a nie wśród innych robotników.

Otóż Rada szkolna krajowa poczyniła starania, aby już podczas obecnych wakacyj pewna liczba uczniów, poszukujących pracy zarobkowej, mogła pracować w warunkach fizycznie i moralnie zdrowych. Dzięki temu, iż sprawą tą zaiteresował się namiestnik dr Korytowski, powiodło się uzyskać przyjęcie z górą 200 uczniów do robót przygotowawczych około zalesienia połonin na terytoryach zarządów lasów i dóbr państwowych w Worochcie, Tatarowie, Jabłonicy, Mikuliczynie i Zielonej. Przyjęcie tych dodatkowych robotników, mających nadto pracować w lżejszych warunkach i tylko przez kilka godzin dziennie, ułatwione zostały uzyskaniem zasiłku na ten cel z ministerstwa rolnictwa, a nadto odniesiono się do ministerstwa wyznań i oświaty, aby zechciało przyznać również stosowną subwencyę, zwłaszcza na ułatwienie nadzoru i stosownego wyekwipowania pracujących oddziałów.

Praca ma się bowiem odbywać w poszczególnych oddziałach (na razie 7-miu), z których każdy ma zostawać pod nadzorem pedagogicznego kierownika i posiadać całkowite urządzenie, obejmujące przyrządy do prowadzenia własnego gospodarstwa i kuchni, apteczkę w razie potrzeby i t. p. Oddziały te bowiem mają obozować w szałasach półotwartych (t. zw. kolibach) w znacznem oddaleniu od zaludnionych osad.

Ażeby po opędzeniu niezbędnych wydatków pozostawić młodym pracownikom możliwie największy zarobek (przypuszczalnie około 50 koron za okres roboty), uzyskano od dyrekcyi kolei wydatne zniżki cen podróży, sprawiono dla każdego oddziału obfity garnitur przyrządów dla zagospodarowania się w jego letniej siedzibie.

Na wieść o zorganizowaniu uczniów do robót „połoninnych" zgłosiło się mnóstwo młodzieży, z pośród której ze względu na szczupłość funduszów wybrano tylko z górą 20 uczniów.

Zostali oni już wysłani w góry do siedzib, wyznaczonych im przez zarządy lasów państwowych. Towarzyszą im profesorowie, którzy podjęli się trudu nadzorowania i kierowania młodzieżą. W takich warunkach praca zarobkowa wyjdzie młodzieży niezawodnie na korzyść. Jest to pierwsza próba. Doświadczenia w tym roku zdobyte. pozwolą roboty takie w następnych latach zorganizować lepiej i w większych rozmiarach, zwłaszcza, gdy nietylko władze centralne ale i Sejm krajowy i społeczeństwo poprą sprawę wydatną pomocą materyalną.

Z Akademii handlowej. Dyrekcya Akademii handlowej ogłosiła drukiem sprawozdanie za rok 1913. Ze sprawozdania tego wyjmujemy następujące szczegóły: W Akademii udzielało nauki 16 stałych profesorów, oraz 24 nauczycieli dochodzących. Z czteroletnią Akademią (5 oddziałów) są połączone: kurs abituryentów (2 oddziały), kurs absolwentek szkół średnich (1 oddział), szkoły dwuklasowe męska (2 oddziały) i żeńska (6 oddziałów), szkoła uzupełniająca,(kurs wieczorny dla dorosłych i kurs dla prawników. Zakład liczy razem 21 klas i kursów. do których uczęszczało razeem uczniów i uczenic, słuchaczów i słuchaczek 766, w tem mężczyzn 469, kobiet 297.

Zakład jest zaopatrzony obficie w różne zbiory naukowe n. p. do nauki, historyi, geografii, towaroznawstwa i t. d. Dla uczniów urządzona jest osobno czytelnia, w której mieści się biblioteka podręczna.

Uzupełnieniem wykształcenia zawodowego były prace wakacyjne uczniów i wycieczki naukowe. W czasie wakacyi r. 1913 pracowało za granicą 12, w kraju 13 uczniów. Najdłużej trwającą była wycieczka uczniów IV kursu z Akademii do Pragi, Drezna, Lipska, i Wrocławia. Zwiedzali też uczniowie miejscowe fabryki. muzea i t. d. urządzali wycieczki w Tatry i zajmowali się nauką strzelania na strzelnicy wojskowej, oraz narciarstwem.

Dla rozszerzenia wiedzy uczniów, opuszczających zakład i rozbudzenia zamiłowania do górnictwa, odbyły się w Akademii wykłady st. kom. urzędu górniczego E. Czerlunczakiewicza z zakresu encyklopedyi górnictwa.

Egzamina w Uniwersytecie Jagiellońskim. Po zamknięciu roku szkolnego, w tych dniach w Uniwersytecie Jagiellońskim rozpoczęły się egzaminy na wszystkich fakultetach wszechnicy. Wedle statystycznych źródeł w tym roku znacznie więcej młodzieży uzyskało doktoraty, niż w ubiegłych latach. Szczególnie daje się to zauważyć na wydziale prawniczym i medycznym.

Z Uniwersytetu. Kandydaci adwokaccy Ernest Silbchstein z Drohobycza i Emil Mütz z Tarnowa otrzymali w Uniwersytecie Jagiellońskim stopień doktorów praw, a p. Franciszek Mażylis asystent przy zakładzie anatomii opisowej, rodem z Szilajkiszki na Litwie, stopień doktora wszech nauk lekarskich.

Z teatru ludowego. „Syn z tamtego świata", pełna humoru krotochwila, opracowana przez p. J. Migę, której premiera odbędzie się w dniu dzisiejszym , budzi wielkie zainteresowanie, czego dowodem ożywiony pokup biletów w kasie zamawiań. Z wybitniejszych sił grają w sztuce panie: Gajewska, Horowiczowa, Milska, Urbanowiczówna, panowie: Biesiadecki, Hofmann, Morzewski, Szkudelski, Turski i inni.

Dzień kwiatka urządzony w Krakowie na rzecz Towarzystwa „Nadzieja" i kolonij leczniczych izr. w Rabce 30 czerwca b. r. przyniósł czystego dochodu 4823 korony

Straszne samobójstwo. Dzisiaj o godzinie pół do szóstej rano z ganku II piętra przy ul. Radziwiłłowskiej pod l. 20 skoczył na bruk 42-letni Norbert Miser, oficyał pocztowy; przedtem próbował on poderznąć sobie gardło brzytwą. Śmierć nastąpiła natychmiast. Nieszczęśliwy doznał w paru miejscach załamania czaszki, od dwóch lat cierpiał na silny rozstrój nerwowy. Zwłoki zabrało pogotowie ratunkowe do zakładu medycyny sądowej.

Figle kanikularne. Wczoraj wieczorem napadł wyrobnik Jan Cesarz na przechadzających się nad bulwarami Wisły Mojżesza Goldszteina wraz z synem Józefem i posmarował im twarz czarnem smarowidłem tak, że obaj wyglądali na murzynów i nie mogli ócz otworzyć. Nadto chciał Cesarz obu Goldsteinów wrzucić do Wisły, żeby się wykąpali. Z opresyi wyratował ich policyant. który figlarnego Cesarza aresztował i odprowadził pod telegraf.

Strzelanie do okien. Dyrekcya miejskiego Muzeum techniczno-przemysłowego przy ul. Smoleńsk doniosła do tutejszej policyi, iż od ul. Wolskiej, oraz od ogrodów w ul. Retoryka strzelają jacyś chłopcy z procy i flobertu do okien i wyrządzają znaczne szkody, gdyż szyby rozbijane dużych rozmiarów są kosztowne.

Z kraju.

Burzliwe sceny na ratuszu tarnowskim. Piszą nam z Tarnowa 17 b. m.

Tak burzliwych scen, jakich widownią był ratusz tarnowski podczas wczorajszego posiedzenia Rady, już dawno nie mieliśmy. Przewodniczył dr Tertil, radni przybyli w komplecie, tak, że nie zaszła potrzeba powoływania do urzędowania zastępców, którzy z powodu zdekompletowania poprzedniego posiedzenia przez opozycyę zostali obecnie zaproszeni. Dyskusya w sprawie zaciągnięcia pożyczki w drodze lombardu papierów wartościowych była zamknięta i tylko jeden mówca opozycyi dr Schützer miał przemawiać. W trakcie tego przemówienia, gdy dr Schützer atakował osobiście r. dyr. Kusza i burmistrza dra Tertila, powstała na sali burza. Burmistrz i dyr. Kusz zarzucili mowcy, że świadomie kłamie. Zarzut ten wywołał protesty u radnych z opozycyi. Radni większości i opozycyi wzajemnie się ostro atakowali, na sali panował taki krzyk, że trudno było przewodniczącemu dr Mützowi przywrócić spokój. Wiceburmistrz przywoływał radnych do porządku, ale to nie na wiele się zdało. Zdawało się każdej chwili, że posiedzenie zostanie zerwane. Z trudem udało się przewdniczącemu uspokoić wzburzone do najwyższego stopnia umysły radnych i posiedzenie odbyło się w dalszym ciągu.

Po przemowie dr Schützera, dr Tertil odpowiedział na wszystkie zarzuty, poczem uchwalono znaczną większością głosów zaciągnąć w drodze lombardu papierów wartościowych, potrzebną obecnie na sanacyę gospodarki finansowej gminy pożyczkę w wysokości 612.000 koron (a nie 712 tysięcy koron jak poprzednio projektowano, gdyż w między czasie otrzymał magistrat od Wydziału krajowego bezprocentową pożyczkę na budynki szkolne w wysokości 100.000 koron).

Przy końcu posiedzenia wybrano komisyę rewizyjną, wskład której weszli pp. Baron, dyr. Eibenschütz, dyr. Kusz, Maschler i radca Wiatr.

Ucieczka więźnia z celi III. piętra. Ze Stanisławowa donoszą: We czwartek rano zaalarmowane zostały władze więzienne ucieczką więźnia Pańka Pawluka, zasądzonego za kradzież z włamaniem na karę półtorarocznego więzienia. Pawluk przebywał w więzieniu śledczem, gdyż wniósł odwołanie od wysokości kary. Korzystając z tego, iż przebywa w celi sam, przepiłował kratę, poczem na zrobionym z prześcieradeł sznurze spuścił się z wysokości 3 piętra na podwórze więzienne, skąd wydostał się na ulicę Bilińskiego, przez nikogo niezauważony. Władze sądowe rozpoczęły energiczne poszukiwania.

Kronika lwowska.

Wiceprezydent m. Lwowa dr Tadeusz Rutowski wyjechał ze Lwowa na sześciotygodniowy urlop.

Gremium księgarzy. We czwartek odbyło się w sali Instytutu technologicznego we Lwowie konstytuujące zgromadzenie gremium, względnie stowarzyszenia przemysłowego księgarzy, antykwarzy i pokrewnych zawodów. Zgromadzenie zagaił i przewodniczył z początku radca magistratu Kwiatkowski, poczem odczytano i przyjęto statut. Przy dokonanych potem wyborach wybrano: przełożony p. Kazimierz Gubrynowicz, zast. przeł. p. Ign. Menkes. Członkami wydziału wybrani zostali pp.: Alfred Altenberg, Norbert Blaustein, Jan Maniszewski, Bolesław Zienkowicz, Samuel Bodek, Marek Hölzel, Zygmunt Gorne, Izydor Stand; zastepcami Józef Tomasik, dr Felicya Nossig i Szymon Bogen. Komisya rewizyjna: August Dermal, Stanisław Koehler, Aron Menkes.

Wycieczka artystyczna „Echa" po zdrojach. Towarzystwo śpiewackie „Echo" wyjeżdża 2 sierpnia na szereg występów artystycznych po naszych zdrojowiskach. Pierwszy koncert odbędzie się w Truskawcu — następne w Rymanowie, Krynicy, Rabce i dwa w Zakopanem. Artystyczne kierownictwo wycieczki objął dyr. Jan Rangl. W koncertach weźmie udział również p. Anna Ruszczewska, zaszczytnie znana artystka i utalentowana uczenica prof. Daniego. Po koncertach w Truskawcu, Krynicy i w Zakopanem odbędą się reuniony.

Z dzielnic polskich.

O unieważnienie zapisu 10.000 rubli na warszawskie Towarzystwo przeciwgruźlicze. Z Warszawy donoszą: Przed warszawskim sądem okręgowym rozstrzygnęła się pomyślnie kwestya zmniejszenia szczupłych zasobów warszawskiego Towarzystwa przeciwgruźliczego o pokaźną dla niego sumę 10.000 rubli. Taką właśnie sumę zapisał Towarzystwu ś. p. Zygmunt Toczyski, który sam w wieku lat 50 zmarł na suchoty. Zaledwie ta ostatnia wola została ujawniona, do warszawskiego sądu okręgowego wpłynęło powództwo 6 spadkobierców (rodzeństwa) zmarłego. Wystąpili oni z żądaniem, aby sąd uznal za nieważny testament Toczyskiego, albowiem był on umysłowo chorym.

Sąd zbadał szereg świadków, w celu ustalenia, czy istotnie zmarły był człowiekiem umysłowo chorym. Kilku świadków ze strony rodziny zmarłego stwierdziło, że zmarły w kilku wypadkach wpadał w gniew, rzucał w najbliższe swe otoczenie różnemi przedmiotami i odpędzał je od siebie, że unosił się łatwo, zwłaszcza w obecności krewnych swych; to też zdaniem tej grupy świadków, Toczyski niewątpliwie był „furyatem". Natomiast zeznania świadków, powołanych przez pozwane Towarzystwo przeciwgruźliczne ustaliły, że jest inaczej. Doktór, który leczył Toczyskiego przez szereg lat, nie zauważył u niego żadnych objawów rozstroju umysłowego. Ustalono nadto, że Toczyski, czując zbliżającą się śmierć, kilkakrotnie zgłaszał się do Towarzystwa i omawiał warunki swego zapisu.

Opierając się na tym materyale śledztwa, sąd okręgowy akcyę rodziny Toczyskiego odrzucił. W ten sposób zapisana przez ś. p. Toczyskiego suma 10.000 rubli służyć będzie wskazanemu przez zmarłego celowi w walce z gruźlicą.

Pożar fabryki. Z Łodzi donoszą dnia 17 b. m.: Dziś około godz. 3 w nocy wybuchł pożar w fabryce przędzalni przy ul. Łomżyńskiej 22, należącej do sukcesorów Adolfa Hillera. Gdy straż przybyła na miejsce, cały budynek 3-piętrowy stał w ogniu, tak, że o ratowaniu go nie było mowy i straż zajęła się tylko umiejscowieniem ognia, nie dopuszczając niszczącego żywiołu do innych zabudowań fabrycznych, jako to kotłowni i składów, oraz do przylegającego do fabryki domu mieszkalnego nr. 24 przy tejże ulicy, należącego do pana Blaua.

Po sprawdzeniu na miejscu okazało się, że ogień wybuchnął o godz. 2½ w nocy na najwyższem piętrze fabryki i momentalnie ogarnął całe piętro. Zawezwanie straży ogniowej było utrudnione, gdyż w pobliżu niema nigdzie telefonu, fabryka bowiem znajduje się na krańcach miasta w polu.

Fabrykę tę przed kilku dniami od sukcesorów Hillera nabył niejaki Abram Piaskowski, który obecnie wyjechał na letnisko. Fabryka ubezpieczona była w dwóch towarzystwach asekuracyjnych: petersburskiem i warszawskiem. Straty wynoszą około stu tysięcy rubli. Wyjaśnieniem przyczyn pożaru zajęła się policya.

Ze świata.

Aeroplan jako obserwatoryum astronomiczne. Dnia 21 sierpnia nastąpi całkowite zaćmienie słońca, które w Europie najlepiej będzie można obserwować w Skandynawii i Finlandyi. Owóż prof. Todd z Amherst College w Stanach Zjednoczonych pragnie to zjawisko astronomiczne obserwować z aeroplanu i w tym celu wybiera się do Europy najpierw do Libawy, tam wsiądzie na aeroplan, zabierając z sobą teleskop i spektroskop i poleci w kierunku Rygi, gdzie zaćmienie trwać będzie przez 2 minuty 22 sekund. Gdyby w Rydze niebo było chmurne, zamierza prof. Todd wznieść się ponad chmury. Jest to astronom prawdziwie amerykański. Podczas przelotu komety Halleya obserwował ją z balonu, a teraz przeszedł do aeroplanów.

Niemiecki podatek na zbrojenia. Oficyalnie podają w Berlinie, że jednorazowy podatek na zbrojenia w Prusiech przyniósł 603 miliony marek. Obliczają według tego wyniku, że podatek w całem państwie niemieckiem przyniesie 1.000 milionów marek. Jest to stanowczo mniej niż się spodziewano, mianowicie rząd, jak wiadomo, liczył z tego źródła na 1.200 milionów.

Epidemia samobójcza wśród dziewcząt indyjskich. W Bengalii szerzy się teraz wśród dziewcząt indyjskich istna epidemia samobójcza, porywając ofiarę za ofiarą. Zaczęło się od samobójstwa dziewczyny imieniem Suehalata, której ojciec zamierzał zastawić swój majątek, aby mieć za co kupić męża dla swojej córki. Ceny, których w Bengalii żądają ojcowie synów za ożenienie, stały się bardzo wygórowane. Za pana młodego, który ukończył szkoły, żąda jego ojciec 100.000 rupii, to znaczy więcej, niż 13.000 koron, a cena przeciętna za męża wynosi 3000 rupii. Te wysokie ceny tłómaczą się prawem popytu i podaży. Według zwyczajów krajowych muszą dziewczęta iść wcześnie za mąż, z drugiej strony zaś wysokie wymagania, które się dziś stawia co do wychowania i wykształcenia młodego człowieka, doprowadziły do tego, że młodzieńcy późno się żenią. Brak więc kandydatów do małżeństwa. Suehalata napoiła swoje suknie naftą i podpaliła się. Jej śmierć wywołała w całym kraju wśród reformatorów małżeństwa i ojców dorastających córek prawdziwy szał podziwu. Skutkiem tego było, że wiele młodych dziewcząt poszło za przykładem Suehalaty. W szkołach żeńskich przyrzekają sobie panienki z dumą, że w ten sam sposób spalą się, gdy przyjdzie na nie czas małżeństwa. Epidemia ta przerzuciła się także na wdowy, których los w Bengalii nie jest do pozazdroszczenia.

Konkurs. Rada szkolna krajowa ogłasza konkurs na posadę werkmistrza stolarstwa i tokarstwa w państwowej szkole przemysłowej w Krakowie z remuneracyą 2000 koron rocznie. Podania do 3 sierpnia.

Przeniesienia. Namiestnik przeniósł komisarzy powiatowych: dra Edwarda Zontaka ze Lwowa do Przemyśla i Mieczysława Bilskiego z Przemyśla do Brzeżan; koncepistę namiestnictwa Leona Zgodę ze Lwowa do Chrzanowa; praktykantów konceptowych Aleksandra Skalkowskiego ze Lwowa do Przemyślan, Adama Schmuca z Radziechowa do Rzeszowa, Jana Filipowicza ze Lwowa do Przemyślan, Alojzego Zarembę ze Lwowa do Radziechowa i Kazimierza Rościszewskiego ze Lwowa do Jarosławia.

Z krakowskiego obserwatoryum. — Dnia 17 lipca termometr doszedł od + 16·2 do + 27·0 C.; — barometr wahał si .

Dnia 18 lipca o godzinie 7 rano stan barometru 740·3 mm., termometru + 17·2 C.; wiatr: północno wschodni.

Opera i operetka lwowska w Krakowie.

W sobotę: „Faust", opera w 5 aktach.

Repertuar teatru ludowego w Parku krakowskim.

W sobotę: „Syn z tamtego świata" (premiera).

Położenie w Albanii.

(Telegr. „N. Reformy".)

Amsterdam. Ks. Wied wystosował do królowej Wilhelminy list, w którym żali się na brak finansowego i wojskowego poparcia. Żandarmi albańscy uciekają, albowiem rząd nie ma czem zapłacić żołdu. Jeżeli mocarstwa nie dadzą mu do 1. sierpnia wydatnej pomocy, będzie musiał ustąpić.

Rzym. „Corriere d'Italia" domaga się wysłania kilku tysięcy ludzi do Albanii dla przywrócenia tam porządku.

Skąd powstańcy biorą pieniądze?

Paryż. „Echo de Paris" zastanawia się nad kwestyą, skąd powstańcy muzułmańscy biorą pieniądze? Od dwóch miesięcy mają oni w polu armię, zaopatrzoną we wszystkie potrzebne środki wojenne. Słychać, że pieniądze otrzymują z Turcyi, między innemi otrzymali całą kwotę zebraną na flotę turecką t. j. dwa miliony franków.

Ostrzeliwanie okrętu.

Tryest. Okręt Austro-Amerykany „Cesarz Franciszek Józef", wracający z Ameryki do Tryestu, był ostrzeliwany wzdłuż wybrzeży albańskich, tak, że musiał zmienić kurs. Bliższych wyjaśnień oczekują po przybyciu okrętu do Tryestu.

Telefoniczne i telegraficzne wiadomości „Nowej Reformy"

z dnia 18 lipca.

Wiedeń. „Wiener Ztg." donosi: Cesarz przeniósł w stan spoczynku generała piechoty Karola Schikofsky'ego i nadał mu przy tej sposobności tytuł barona.

Ischl. Minister wspóln. skarbu Dr. Biliński był o godz. 9 rano na audyencyi u cesarza.

Przed audyencyą hr. Czernina.

Wiedeń. „W. Mittagsztg." donosi z okazyi zapowiedzianej audyencyi posła austryackiego w Bukareszcie hr .Czernina u cesarza, że od zamachu sarajewskiego w rumuńskiej polityce zagranicznej nastąpił zwrot, w szczególności **oziębił się stosunek Rumunii do Serbii.**

Komentarze do interwiewu.

Wiedeń. „Suedslav. Korresp." donosi z Belgradu: Niesłychany interwiew Pasicza ogłoszony przez „Leip. Nachrichten" wywołuje tu liczne komentarze. **Pasicz i jego stronnictwo znajduje się w krytycznem położeniu.** Obawiają się, że wybory do skupczyny wypadną na niekorzyść rządu. **Pasicz spodziewa się, że mowami, skierowanemi przeciw Austryi zwalczy opozycyę przy wyborach.** W kołach rządowych z wielkiem zaniepokojeniem oczekują kampanii wyborczej.

Rokowania w Pradze.

Praga. Wczorajsze narady posłów niemieckich w Pradze miały wynik, którego z góry oczekiwano. Wszelkie rokowania na razie wstrzymano, a nowe rozpoczną się dopiero we wrześniu. Między Czechami a Niemcami nie nastąpiło w dotychczasowych pertraktacyach żadne zbliżenie. Jeżeli więc we wrześniu nie znajdzie się jakaś droga wyjścia, widoki jesiennej sesyi parlamentu przedstawiają się jako minimalne.

Praga. Dzienniki czeskie omawiają z wielkiem rozdrażnieniem wczorajsze uchwały niemieckie i sądzą, że przez to rokowania ugodowe należy uważać za pogrzebane.

Wydalenie dziennikarza.

Budapeszt. Węg. Biuro koresp. donosi z Zagrzebia: Policya wydaliła z Chorwacyi dziennikarza Marianovica, wydawcę nacyonalistycznego organu „Narodni Jedinstvo". Za bana Cuvaja wydalony na lat 10 udał się on do Belgradu i służył w serbskiem biurze prasowem, oraz przesyłał korespondencye do dzienników zagrzebskich. Kiedy banem został Skerlecs, cofnięto wydalenie Marianovica, który po powrocie do Zagrzebia wydawał tu gazetę. Ponieważ Marianovic nie dotrzymał warunków, pod jakiemi mu pozwolono na powrót, obecnie kazano mu wyjechać.

Zajścia w sobraniu.

Sofia. Wczorajsze posiedzenie sobrania odbyło się pod wrażeniem środowych zajść. Posłowie opozycyi przy każdej sposobności protestowali przeciw ważności głosowania za pożyczką. Protesty były najgorętsze, kiedy przyniesiono do sali gazetę urzędową z ukazem, sankcyonującym pożyczkę. Dwóch posłów wykluczon z trzech posiedzen. Prezydent ministrów zaprzeczył pogłoskom, jakoby w chwili głosowania nad pożyczką dobył rewolweru. Oświadczył on, że nie myśli bronić się orężem. Bułgarya sama, powiedział, mnie obroni.

Zjazd Venizelosa z wezyrem.

Ateny. Dzienniki z wielkiem zadowoleniem omawiają zapowiedziany zjazd Venizelosa z wielkim wezyrem, który może doprowadzić do sojuszu grecko-tureckiego.

Sprawa toastów.

Petersburg. W Peterhofie odbyła się rada ministrów, w której brał udział minister prezydent Goremykin, minister wojny Suchomlinow, i minister spraw zagranicznych Sazonow oraz kilku innych członków gabinetu. Na naradzie tej ustalono toasty, które wygłoszone będą **przy spotkaniu się cara z Poincarém.**

Rosya zamawia wagony kolejowe.

Berlin. „Kreutz Ztg." donosi z Paryża, że rząd rosyjski zamówił w fabrykach francuskich i belgijskich 100.000 wagonów kolejowych. Ponieważ handel rosyjski nie potrzebuje tak wielkiej ilości wagonów, dziennik przypuszcza, że chodzi tu tylko o zamówienia na cele wojskowe.

Układ flotowy angielsko-rosyjski.

Kolonia. „Koeln. Ztg." omawiając wiadomości o układzie flotowym anglo-rosyjskim, oświadcza, że układ taki przyczyniłby się do oziębienia się stosunków angielsko-niemieckich.

Meksyk.

Nowy Jork. Meksykańskie wojsko związkowe opuściło Guayamas.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca.
Michał Konopiński.

Nadesłane.

(Artykuły w tym dziale nie pochodzą od redakcyi.)

Oświadczenie.

W kilku dziennikach ogłosiła konkurencyjna firma, że Instytut straży nocnej przestał istnieć, a to z powodu odebranej rzekomo koncesyi i zamknięcia instytutu przez władzę.

Oświadczamy niniejszem, że na skutek interwencyi Juliusza Sperlinga, władze wdrożyły dochodzenia, jednak instytut istnieje i nadal jak dotąd sprawować będziemy obowiązki ku zupełnemu zadowoleniu Szan P. T. Abonentów, a Juliusz Sperling przekona się, że jego wpływy w mieście nie są jeszcze tak wielkie, by zdołał u Władz spowodować usunięcie naszego instytutu, li tylko z tego powodu, że nasz instytut już od 1912 r. istniejący, zawadza mu, skoro obecnie konkurencyjną firmę założył.

Prosimy też naszą Szan. Klientelę, ażeby nie dała się nastraszyć rozsiewanymi insynuacyami, a my zapewniamy, że obecnie jeszcze silniejszych dołożymy starań, ażeby zadaniu naszemu w całej jego doniosłości sprostać.

Z wysokiem poważaniem
Zarząd „Instytutu Straży Nocnej"
5764 Kraków, ul. św. Gertrudy 29.

Wiadomości handlowe.

Wiedeń, 18 lipca. (Giełda poranna).

Marki 117·90. Renta majowa 80·55. Renta koronowa węgierska 78·60. Akcye austr. zakł. kred. 588·50. Akcye węg. zakładu kredyt. 759·—. Akcye Anglobanku 324.—. Akcye Unionbanku 558·—. Akcye Bankvereinu —·—. Akcye Laenderbanku 472·50. Akcye kolei państwowych 658·75. Lombardy 77·—. Akcye fabryki broni —·— Akcye tytoniowe 382·—. Alpiny 752·—. Rima-Muranyi 582·—. Akcye praskiego Tow. żelaznego 2305. Losy tureckie 209·—. Ruble 252·—. Skoda 636·—. 4½ proc. Listy zastawne Banku galic. dla handlu i przem. —·—

Usposobienie: silne.

Z drukarni Literackiej w Krakowie, ul. Jagiellońska 10. Rządca drukarni L. K. Górski.